CENA zł. 1.—

WIADOMOŚĆ KOSZALIŃSKIE

Rok I | Koszalin, Sroda 24 października 1945 r. | Nr. 32

N I E M C Y!

Ostatnio daje się zauważyć podjęcie działalności przez nielegalne organizacje niemieckie na naszych terenach przygranicznych, czego wyrazem jest np. kolportowana ulotka o treści prowokacyjnej, jednocześnie następuje wyraźne złagodzenie kursu wobec niemców przez alianckie władze okupacyjne. Jeśli dodamy do tego proces w Luneburgu, który przez gorliwą obronę zbrodniarza oświęcimskiego Kramera, staje się wprost obrazą pamięci tysięcy zamordowanych, wytwarza się sytuacja, której nikt zapewne z nas nie spodziewał się w 5 miesięcy po zakończeniu wojny.

Zdawałoby się, że błąd popełniony w 1918 roku nie zostanie powtórzony w 1945-tym. A jednak niepokojące oznaki mnożą się.

Od procesu w Parderborn opinia polska, ze szczególną uwagą śledzi te wszystkie wydarzenia, które mogą stanowić podstawę do odrodzenia się niemczyzny. Obserwując postawę psychiczną niemców na Pomorzu Zachodnim, nie możemy inaczej zakreślić naszych uczuć, jak pogardą i lekceważeniem. A jednak, czy w tej pokorze pokonanych, żenującej, wprost, służalczości, nie kryją się cele głębsze: hodowana potajemnie nienawiść i żądza odwetu, który śni się w zafascynowanych tyloletnią propagandą hitlerowską, mózgach. W prasie angielskiej pisze się już o biednych, nieszczęśliwych niemcach źle traktowanych przez Polaków. Niektórzy prawicowi publicyści brytyjscy rozdzierają szaty nad rzekomą krzywdą jaka spotyka wysiedlonych niemców. W izbie gmin posłowie konserwatywni, a nawet przedstawiciele Labour Party wnoszą interpelacje w tej sprawie.

Niema rodziny w Polsce, która nie nosiłaby żałoby wynikłej z okrutnego terroru niemieckiego. Obok milionów wymordowanych w sposób najbardziej bestialski żydów, w imię obłąkanej teorii rasizmu, wszystkie warstwy społeczne w Polsce doświadczały prześladowań. Ostrze bezprzykładnego w dziejach ucisku zwracało się w równej mierze przeciwko robotnikowi, chłopu czy inteligentowi. Nie zakrzepły jeszcze rany zadane narodowi polskiemu przez okupanta; ruiny Warszawy obok tysięcy rozsianych po całym kraju mogił stanowią wciąż jeszcze widomy znak piekła, przez które przeszliśmy w okresie tych 5 i pół, krwawych lat.

Ze szczególną nienawiścią tępił i prześladował zaborca te wszystkie postępowe elementy polskie w których widział nieubłaganie zbliżających się mścicieli. Faszyzm niemiecki był przedewszystkim wrogiem demokracji polskiej, o ile mógł przeprowadzać koneksje z N.S.Z-towskimi mordercami i otaczać opieką w odwrocie ich oddziały, które przez ten sam fakt okryły się na zawsze hańbą, o tyle wiedział, że z obozem postępowym może być tylko walka na śmierć i życie.

Dla tego też demokracja polska nie może, ani przez chwilę zejść z postawy niezwykłej czujności wobec zagadnień niemieckich.

Granica na Odrze i Nissie obowiązuje do bezustannej natężonej uwagi. „Trzymamy straż nad Odrą" — to nie symbol, to realny wyraz naszej polityki, która wiedzie do przyszłego wzrostu potęgi naszego państwa do ugruntowania jego niepodległości i suwerenności. Żadne pokolenie polskie nie pójdzie na najmniejszy kompromis z niemcami, a jeśli dziś ktokolwiek i gdziekolwiek zagranicą pozwala sobie na taki, czy inny niepokojący fałszywy odruch, to naród polski znajduje jedną odpowiedź: wyrazy bezwzględnego potępienia.

Uczucia: pogardy i nienawiści są jedynymi, jakimi obdarzać możemy niemców... Między nami jest Treblinka, Oświęcim, Dachau, setki innych obozów śmierci, miliony zamordowanych i poległych, przed nami niema innej drogi, jak zimna nienawiść.

Nie używamy barbarzyńskich metod w stosunku do przebywających na naszych terenach niemców, ale niema wśród nas majorów Winwoodów usiłujących bronić morderców, których należałoby powiesić bez wahania.

Przestępcy z Norymbergi otrzymali akty oskarżenia

Warszawa (PAP). — Komisja sojusznicza dla sądzenia zbrodni wojennych przygotowała 24 akty oskarżenia, które zostały wręczone przestępcom z Norymbergi.

Znany przemysłowiec Krupp otrzymał akt oskarżenia w szpitalu, inni otrzymali je w więzieniu. Admirałowi Raederowi i Alfredowi Rosenbergowi, aresztowanym przez armię czerwoną w radzieckiej strefie okupacyjnej—akty doręczył prokurator radziecki. Borman, adiutant Hitlera—będzie sądzony zaocznie, gdyż do tego czasu nie został schwytany. Oskarżeni mają przygotować swoją obronę w ciągu 4 tygodni. Proces rozpocznie się dnia 20 listopada br.

Oświadczenie Polskiej Agencji Prasowej

Warszawa (PAP). — W ostatnich dniach prasa zagraniczna podawała wiadomości, jakoby w Polsce zostały wzmocnione garnizony Armii Czerwonej w miastach wojewódzkich. Polska Agencja Prasowa jest upoważniona do zakomunikowania, że wiadomości te są pozbawione wszelkich podstaw i rozsiewane są w celu wprowadzenia w błąd opinii zagranicznej.

Wybory we Francji

Zwycięstwo lewicy!

Paryż (PAP). W niedzielę odbyły się we Francji wybory do parlamentu i jednocześnie referendum ludowe, które miało odpowiedzieć na dwa pytania — pierwsze: czy należy opracować dla Francji nową konstytucję, drugie: czy należy ograniczyć kompetencje Zgromadzenia Narodowego.

Na pierwsze pytania 96% głosujących odpowiedziało **tak**, na drugie pytanie 66% odpowiedziało **tak**. Referendum zadecydowało więc, że ustrój francuski ulegnie poprawkom i zmianom. Wyniki wyborów do Zgromadzenia, jeszcze niekompletne — są następujące: partia komunistyczna zdobyła 148 miejsc, partia ludowo-radykalna 142 miejsca, socjaliści 139 miejsc, ugrupowania inne — 88 miejsc. Partie lewicowe: komunistyczna i socjalistyczna odniosły przygniatające zwycięstwo. Partia komunistyczna wysunęła się na czoło jako najsilniejsza we Francji. W życiu politycznym Francji decydować będą odtąd nieliczne i silne partie.

W wyborach wzięło udział około 20 milionów Francuzów. Frekwencja w okręgach miejskich dochodziła do 80% — w wiejskich 60% — uprawnionych do głosowania.

List Marszałka Stalina do Prezydenta Trumana

Londyn. — W ubiegłym tygodniu ambasador ZSRR w St. Zjednoczonych Gromykow wręczył Prezydentowi Trumanowi list Marszałka Stalina. Po wręczeniu listu amb. Gromykow odleciał samolotem do Moskwy.

Gdzie ukrywa się Martin Bormann?

Londyn (PAP). „Sunday dispatch" donosi, że Martin Borman, umieszczony na liście przestępców, ukrywa się w Hiszpanii, dokąd przybył po upadku Berlina.

Szofer Hitlera zeznaje

Paryż (PAP).—Szofer Hitlera był badany ponownie. Zeznania jego w niczym nie różnią się od poprzednich, jakie złożył przed kilku tygodniami. Twierdzi on uporczywie, że był obecny przy spaleniu zwłok Hitlera.

Polska misja wojskowa w Anglii

Londyn. — Do Anglii udała się polska misja wojskowa z gen. Modelskim na czele dla omówienia spraw powrotu armii polskiej z Anglii do kraju.

Wystawa „Chopin i jego Warszawa"

Warszawa (PAP). Instytut Fryderyka Chopina urządził w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawę „Chopin i Jego Warszawa". Wystawa urządzona jest bardzo starannie i z wielkim smakiem. Z pośród eksponatów zwraca uwagę fortepian Chopina (Iiński), z autografem mistrza z roku 1848, a dalej piękna maska Chopina, nieznanego pochodzenia, znaleziona wśród gruzów kościoła św. Krzyża. Uzupełniają wystawę bogate zbiory, przedstawiające Warszawę w okresie Chopina oraz plany dzielnicy Chopina — w opracowaniu B. O. S. Otwarcie wystawy, na którym był obecny wiceminister Kultury i Sztuki Kruczkowski, było bardzo uroczyste.

Przed uznaniem rządu austriackiego

Moskwa (PAP). Agencja Taśs donosi, że w Wiedniu odbyło się posiedzenie Sojuszniczej Rady Kontroli, na którym zapadło postanowienie w sprawie rozszerzenia władzy rządu dr Rennera na całą Austrię. Również zlecono rządowi austriackiemu przeprowadzenie w tym roku wyborów.

Dr. Tiso aresztowany

Warszawa (PAP). — Kolaboracjoniści Józef Tiso i Stefan Tiso zostali aresztowani w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Będą oni sądzeni za swoją działalność w czasie wojny.

Szczecin (III)

Jak niemcy witali Polaków kwiatami

Następnego dnia zostaliśmy przyjęci przez Prezydenta m. Szczecina, inż. Zarembę. Na podstawie rozmowy przeprowadzonej z Prezydentem możemy podzielić się interesującymi szczegółami, przejęcia przez administrację polską nowo przyłączonych terenów.

Podstawą prawną były uchwały konferencji w Poczdamie, które najzupełniej jasno i wyraźnie w załącznikach oficjalnych i na mapach, oddały Polsce te tereny. Ze względów technicznych, związanych z wytyczeniem granicy lądowej na zachód od Szczecina oraz przy Świnoujściu sam akt przekazania odbył się w terminie nieco późniejszym, aniżeli objęcie innych obszarów.

Nowoprzyłączone tereny rozpadają się na dwie niezależne od siebie, części.

Do pierwszej należy cała wyspa Wołyń z miasteczkiem o tej samej nazwie, słynną miejscowością nadmorską Międzyzdroje oraz wschodnia część wyspy Uznam wraz ze Świnoujściem. W ten sposób cały port w Świnoujściu oraz morski kanał żeglugi skracający drogę do zalewu szczecińskiego znalazł się w posiadaniu Polski.

Druga część obszaru, bezpośrednio od zachodu przytykająca do miasta Szczecina, obejmuje większą część byłego niemieckiego powiatu Randow i tworzy od 4 października obwód welecki. Nazwa ta jest historyczna, gdyż właśnie na zachód od Szczecina znajdowały się siedziby plemion zrzeszonych w słynnym związku weleckim. Obszar ten jest lesisty w północnej swej części, a w południowej nosi charakter wybitnie rolniczy. Na samym skrajnym, północnym cyplu powiatu weleckiego znajduje się miasteczko Warpno Nowe, główne centrum rybackie zalewu szczecińskiego. Granica państwa opuszcza Odrę naprzeciwko m. powiatowego Gryfin i przebiega niemal w prostej linii do Nowego Warpna, przecinając na dwie części charakterystyczną małą zatoczkę, nad którą miasteczko to jest położone.

W dniu 4 października, po kilkudniowym, starannym przygotowaniu ekip, ruszyło 11 samochodów ciężarowych oraz 7 osobowych ze Szczecina radialnie w powiat. Jednocześnie samo miasto Szczecin rozpoczęło obejmowanie tych dzielnic, które do tego dnia nietylko nie leżały w obrębie granic miejskich, ale znajdowały się również po za granicami państwa, co oczywiście utrudniało gospodarkę. Na tych obszarach znajdowało się główne ujęcie wodociągowe szczecińskie oraz pomocnicza elektrownia.

Ustępujące władze administracyjne niemieckie w większości wypadków nie czekały na przyjazd operacyjnych grup polskich — niemal wszyscy burmistrze i wójtowie z tego obszaru wyjechali kilka dni przedtym. W niektórych miejscowościach, jak np. w Warpnie Nowym jeszcze do ostatniej chwili niemiecka policja (nieuzbrojona) zmuszała ludność do ucieczki. Część niemców ewakuowała się razem ze swoimi władzami. Jest rzeczą interesującą, że w wielu wypadkach pierwsze ekipy polskie (np. w wiosce Warłąg) powitane zostały przez pozostałych niemców girlandami i kwiatami.

Dla Szczecina powiększenie zaplecza posiada ogromne znaczenie, dotąd bowiem miasto nie mogło korzystać z pomocy aprowizacyjnej obszarów podmiejskich. Ustalenie granicy przyczyni się również, niewątpliwie, do zwiększenia ruchu osadniczego.

*

Skolei informujemy się o życie samego miasta.

Stan zaludnienia Szczecina wynosi (dane z 8 b.m.): ludności polskiej— 27.031, niemieckiej — 60.260 w tym ok. 35.000 dzieci do lat 14 i osób powyżej 60. Wynika z tego, że jedynie ok. 25.000 niemców jest w wieku zdolnym do pracy.

Obecnie Szczecin posiada światło i wodę, uruchomione są 4 linie tramwajowe. Przedsiębiorstwa te nie są jeszcze samowystarczalne, zarząd miejski oczekuje po zatym na węgiel śląski, narazie korzysta się z węgla kredytowanego przez radziecką administrację portu.

W ostatnim czasie aprowizowanie miasta uległo pewnej poprawie, na skutek akcji Ministerstwa Aprowizacji i Handlu oraz dzięki przeniesieniu siedziby Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych do Szczecina, co ułatwia korzystanie z wagonów.

Od połowy września wprowadzony został system kartkowy na najpotrzebniejsze artykuły żywnościowe.

W sklepach, jadłodajniach, restauracjach żywności jest wbród.

W Szczecinie organizuje się wzorem Warszawy i Gdańska Dyrekcja Odbudowy, co pozwala żywić nadzieję, że sprawa mieszkaniowa zostanie pozytywnie załatwiona. Dyrekcja, podlega bezpośrednio Ministerstwu Odbudowy, przeprowadzi przedewszystkim remont mieszkań lekko uszkodzonych, które muszą być oddane do użytku jeszcze przed zimą. Na ten cel Dyrekcja ma uzyskać 30 milionów złotych.

Mamy również nadzieję — kończy rozmowę Prezydent miasta, — że Ministerstwo Komunikacji przystąpi do odbudowy mostu na Odrze, gdyż dotychczas przeprawa jest utrudniona,

(d. c. n.)

E. Grzybowski

Lojalność osadników Pomorza Zachodniego w akcji świadczeń rzeczowych

Koszalin (PAP). — W Koszalinie odbył się zjazd pełnomocników obwodowych (starostów), referentów aprowizacji oraz inspektorów świadczeń rzeczowych z terenu Pomorza Zachodniego, poświęcony sprawie stanu aprowizacyjnego ziem zachodnio-pomorskich i akcji realizacji świadczeń rzeczowych. Obradom przewodniczył Pełnomocnik Rządu R.P. na Pomorze Zachodnie płk. Borkowicz. Wzięli w nich również udział przybyli z Warszawy naczelnicy wydziałów Ministerstwa Aprowizacji i Handlu ob. dr. Halicka i ob. Kmauf, naczelnicy poszczególnych wydziałów Urzędu Pełnomocnika Rządu R.P. na Pomorze Zachodnie, przedstawiciele Wojska Polskiego, stronnictw politycznych, Związku Samopomocy Chłopskiej, duchowieństwa, sądownictwa, spółdzielczości, nauczycielstwa itd.

Pełnomocnicy obwodowi (starostowie), referenci aprowizacji i inspektorzy świadczeń rzeczowych w sprawozdaniach swoich podkreślali przede wszystkim zasadnicze lojalne i życzliwe ustosunkowanie się rolników zachodnio-pomorskich do świadczeń rzeczowych, wskazując jednocześnie na trudności, napotykane przy realizowaniu akcji świadczeń, jak brak środków komunikacyjnych, niezakończone omłoty, sytuacja części osadników miejscowych, którzy dopiero niedawno objęli swe gospodarstwa.

Jak wynika ze sprawozdań, pomimo trudności tych akcja świadczeń zrealizowana będzie narazie w granicach wymiaru zaliczkowego we wszystkich powiatach Pomorza Zachodniego do dn. 1 listopada r.b.

W trakcie dyskusji zabierali głos inż. Błażejewicz z Okręgowego Urzędu Ziemskiego, ob. Cybiński, ob Rajner w imieniu komisji międzypartyjnej i szereg innych mówców, nawołując do energicznej intensywnej pracy nad doprowadzeniem na Pomorzu Zachodnim tak ważnej dla Państwa akcji, jaką jest akcja świadczeń rzeczowych, do pomyślnego końca.

Przemawiali również nacz. dr. Halicka i nacz. Kmauf, charakteryzując wygłoszone sprawozdania i omawiając aktualne zagadnienia świadczeń rzeczowych i gospodarki aprowizacyjnej na ziemiach zachodnio-pomorskich.

Na zakończenie zabrał głos Pełnomocnik Rządu R. P. na Pomorze Zachodnie płk. Borkowicz, który podkreślił istnienie momentów takich, jak zbytni praktycyzm, nacechowany biurokratyzmem, oraz słaba orientacja w zakresie spraw, związanych z akcją świadczeń rzeczowych. Dla przeprowadzenia akcji świadczeń — mówił ob. płk. Borkowicz — należy zmobilizować całe społeczeństwo. Pomorze Zachodnie ma zapas zboża i musi dać odpowiednią ilość tego zboża z tytułu świadczeń tym bardziej, że ludność jego ustosunkowuje się do całej akcji wysoce lojalnie. Wszelką demagogię na tle przeprowadzanej na Pomorzu Zachodnim akcji tego rodzaju można nazwać odcinaniem gałęzi, na której się siedzi. Przy skoordynowaniu wysiłków administracji zachodnio - pomorskiej z pracą czynników społecznych zapewni się ziemiom naszym zaprowiantowanie na okres najbliższych sześciu miesięcy, co stanowić będzie niezmiernie ważny krok na drodze zagospodarowania Pomorza Zachodniego.

Otwarcie rozgłośni łódzkiej

Sukces polskiej radiofonii

Łódź. — Rozgłośnia łódzka, wysadzona w powietrze przez Niemców— została w niespełna pół roku odbudowana. Prace ukończono już w lipcu b. r., lecz do uruchomienia brakowało lamp nadawczych, które niedawno dostarczył Z.S.R.R. Uroczyste otwarcie rozgłośni nastąpiło w niedzielę—21 b. m. Na otwarciu był obecny minister Informacji i Propagandy ob. Matuszewski, prezydent m. Łodzi—Mijal, naczelny Dyrektor Radia Polskiego Billig, przedstawiciele Związków Zawodowych, partii oraz świata artystycznego i literackiego. Minister Matuszewski wygłosił przemówienie, którego fragmenty podajemy:

Otwarcie radiostacji w Łodzi jest krokiem naprzód w dziele odbudowy naszej radiofonii. Jest to dziewiąta radiostacja w Polsce. Jeżeli zważymy, że przed wojną mieliśmy 8 radiostacji, przyznać musimy, że pomimo ogromnych zniszczeń, jakie zastaliśmy na tym odcinku, zdołaliśmy restytuować prawie cały nasz przedwojenny stan posiadania. Fakt ten jest bardzo wymowny na tle całokształtu życia odradzającego się państwa. Świadczy on o istnieniu w naszym społeczeństwie pędu do oświaty, do szybkiego ułożenia sobie jaknajlepszej pozycji w życiu kulturalnym uwolnionych z pod okupacji narodów Europy.

Radiostacja w przemysłowej Łodzi ma szczególnie doniosłe znaczenie. Miasto to ma bogatą tradycję walki o wolność, sprawiedliwość społeczną i demokrację, ideały, za które przelewali krew robotnicy Łodzi jeszcze w okresie caratu. Organizacje ruchu zawodowego czyniły miasto to w okresie przedwrześniowym potężnym ośrodkiem walki z systemem sanacyjno-ozonowym. Wcielona do Rzeszy Łódź ani na chwilę nie przestała być polską, ani na chwilę nie sprzeniewierzyła się swoim chlubnym wolnościowym tradycjom.

Z Łodzi powinien promieniować na Polskę ten żywy duch postępu i demokracji, stąd powinien być przekazywany dorobek polityczny i organizacyjny ruchu robotniczego, który tu tak świetnie zawsze się rozwijał. Taka winna też być atmosfera pracy radiostacji łódzkiej Prezydium K.R.Nu w uznaniu zasług najwybitniejszym pracownikom, którzy przyczynili się do budowy rozgłośni łódzkiej — przyznało odznaczenia „Polonia Restituta" i Krzyże Zasługi.

Niech łódzka radiostacja stanie się jeszcze jednym czynnikiem walki o pełną realizację haseł sprawiedliwości społecznej, o które na przestrzeni dziesięcioleci walczyli robotnicy okręgu łódzkiego a wraz z nimi cała klasa robotnicza Polski.

Komentarze

„Dziennik Bałtycki" w Nr. 146 drukuje wypowiedzi wodzów Polskiego Stronnictwa Ludowego, które są mętne, dwuznaczne i mogą budzić tylko niesmak swoimi „pytyjskimi" zwrotami. Kadzidła „pytyjskie" zalatujące z wypowiedzi P.S.L.-u widocznie uderzyły do głowy redaktorowi „Dziennika Bałtyckiego", którego komentarze są równie mętne i dwuznaczne jak i cytowane przez niego „deklaracje". „Dziennik Bałtycki" z podejrzaną ostrożnością steruje nie wypowiadając swego stanowiska i głosi, że: „wypowiedzi te zamieszczamy zgodnie z zasadą „audiatur et altera pars", albowiem, jak dotąd, wobec braku oficjalnego organu P. S. L. informowaliśmy czytelnika o rozłamie w ruchu ludowym wyłącznie na podstawie organów Stronnictwa Ludowego, które zajęło w stosunku do nowej organizacji stanowisko zdecydowanie opozycyjne".

A jakie stanowisko zajmuje „Dziennik Bałtycki", który tak skwapliwie i z tak rozkoszną „bezstronnością" cytuje wodzów P.S L-u i który tak odczuwał brak oficjalnego organu tegoż stronnictwa? Zdecydowanie demokratyczny ogół zajął w stosunku do P.S-L-u zupełnie jasne stanowisko i wcale nie odczuwał braku organu ob. Witosa Demokratyczna opinia polska zajmuje takież stanowisko jak Stronnictwo Ludowe, tylko biedny „Dziennik Bałtycki" nie mógł się wypowiedzieć bo brak było oficjalnego organu P.S. L-u, a to brzydkie Stronnictwo Ludowe „zajęło wobec nowej organizacji stanowisko zdecydowanie opozycyjne". Rozbrajająca bezstronność albo podejrzana ostrożność. *„Jar"*

Państwowy Zakład Przemysłu Drzewnego Nr 1 w Koszalinie
ul. Spółdzielcza nr 1 — przyjmuje zamówienia w działach: meblarskim, remontowym i obróbki drzewa

ŻYCIE LITERACKIE

Literatura po wojnie

Wydaje się paradoksem, że obecnie, w dobie mającego nastąpić upowszechnienia kultury, literatura jest bardziej ekskluzywna niż kiedykolwiek i życie literackie odbywa się gdzieś za kulisami, nieuchwytne i niedostępne dla szerokiego ogółu czytelników. W ciągu roku nie wydano ani jednej książki beletrystycznej, jeżeli nie liczyć kilku tomików poezji. Dorobek literacki lat wojny jest dotąd prawie nieznany. Zresztą, co o tym mówić, jeżeli brak papieru uniemożliwia dotychczas nawet wydanie potrzebniejszych w tej chwili podręczników szkolnych. Czasopisma są dotąd jedynym przybytkiem literatury. W nich skupia się całe życie literackie; inną próbą wypełnienia luki i nawiązania bezpośredniego kontaktu z czytelnikiem, są wieczory autorskie—mam na myśli przede wszystkim wieczory „Żywej Książki" w Domu Literatów na Krupniczej w Krakowie. Lecz ani czasopisma, ani występy autorów nie zastąpią—książki. Czy w tych warunkach nie byłoby wogóle przedwczesnym wydanie jakiegokolwiek sądu o powojennej literaturze, jak to uczynił jeden z delegatów na Zjeździe Literatów, wypowiadając gorzkie zdanie, że źle jest z literaturą („brak młodych krytyków. Źle z narybkiem literackim. Katastrofa w dziedzinie poezji...,.")? Czy słuszne?

Należy przyznać, że w dziedzinie kultury duchowej stoimy wśród potłuczonych garnków, tak samo jak w każdej dziedzinie życia. Wróg wymordował dziesiątki najlepszych i najszlachetniejszych pracowników literatury i sztuki i zniszczył dorobek całych pokoleń. Rozbił jedność duchową narodów europejskich, urwał wszelkie kontakty, uniemożliwił wymianę, skazał społeczeństwa i poszczególne jednostki na długotrwałe odosobnienie i spowodował tym samym zastój i zdziczenie. Czy można się dziwić, że wiersze debiutantów po wojnie są słabe, że przeciętny poziom produkcji literackiej jest niski, że wobec wielu zadań literatura stoi bezradna? Gorsze jeszcze od strat personalnych i materialnych jest spustoszenie, jakiego wojna dokonała w naszej świadomości, obaliła przedwojenne wyobrażenie o życiu i wywołała potrzebę dokonania ogólnej rewizji poglądów.

Odbudowa kraju robi szybkie postępy. Przeprowadzono radykalne reformy społeczne. Lecz uruchomienie kolei, odbudowa fabryk — to są rzeczy, których celowość zrozumiała jest dla każdego. Potrzeba reform społecznych nie ulega wątpliwości dla każdego uczciwego człowieka. Odbudowując kraj—leczymy rany, przeprowadzając reformy—usuwamy zło i czynimy zadość konieczności dziejowej. Zgodni w tym, jak być nie powinno i co jest złe (nauczył nas tego hitleryzm) jesteśmy bardziej bezradni i zdezorjentowani, jeżeli chodzi o pozytywny program kulturalny. Każdy literat, każdy prawdziwy poeta z uznaniem przywitał np. reformę rolną, lecz trudniej jest tak odrazu zerwać z całą tradycją romantycznej kultury, tej która wywodzi się z dworów szlacheckich. Budowa nowego światopoglądu jest najważniejszym zadaniem, jakie ma przed sobą powojenne pokolenie.

Przez długi czas literackie pisma—Odrodzenie, Kuźnica, Życie Literackie—były do siebie bliźniaczo podobne. Wszystkie cechowała przewaga surowego materiału—reportaży wszelkiego rodzaju—i publicystyki nad artystyczną twórczością. Rozczarował się każdy, kto z końcem wojny oczekiwał ukazania się utworów wstrząsających, które by były równoważnikami przeżyć wojennych, równoważnikami cierpień i bohaterstwa, spodlenia i gorącej tęsknoty za nowym lepszym życiem. I o tyle Kazimierz Wyka bez wątpienia ma rację: przeżywamy kryzys literatury. Niema dotąd powieści, noweli, poematu, który by, ostał się wobec zwykłego zeznania byłego więźnia obozu koncentracyjnego, wobec fragmentów bezimiennych pamiętników z lat okupacji. Na mnie osobiście jeden tylko, umieszczony kiedyś w Odrodzeniu fragment sceniczny Anny Świerszczyńskiej zrobił wrażenie poważnej i odważnej próby artystycznego ujęcia najbardziej koszmarnych doświadczeń wojennych, próby rozprawienia się z materiałem. (Nie wiem tylko, czy ten fragment ma początek i koniec: od dyrektora Czytelnika dowiadujemy się, że liczne początki powieści nie mają dalszego ciągu a fragmenty pozostają fragmentami).

Zresztą wymagania nasze są teraz inne niż dawniej. Nie jedna książka, która przed wojną by nam spodobała się, wypada z rąk, niedoczytana do końca. Literatura szuka nowych dróg, nowego stylu. Fomalne pytanie „jak pisać?" jest znów aktualne, jak w każdej przełomowej epoce, i nie tylko u nas, ale i w całej powojennej Europie brak nowego ruchu umysłowo-literackiego, podobnego tym, jakimi były romantyzm lub pozytywizm. Stworzenie nowego stylu będzie zadaniem powojennego pokolenia literatów.

Wśród szczęku broni Muzy jednak nie milczały. Przeciwnie niezwykłe napięcie życia było bodźcem do napisania utworów, jeżeli nie doskonałych, skończonych, to przynajmniej ważnych i wzruszających. Warunki w których nie było miejsca na zrobienie literackiej kariery, uzyskania łatwego powodzenia, zarobku literackiego, były dobrą szkołą i były probierzem prawdziwych artystów: pisali wówczas tylko z istotnej potrzeby i tylko ci, którzy nie pisać nie mogli. Nie jest tajemnicą, że po wojnie twórcze napięcie osłabło, że niejeden zdolny literat, który w ciężkich warunkach wojny, nieraz nie wiedząc, czy dożyje do jutra, pisał „na gorąco" wiersze, jak list w butelce z tonącego okrętu, które mogły być lepsze lub słabsze, lecz zawsze miały swój ciężar właściwy, obecnie poprzestał na pisaniu artykułów, lub całkiem zamilkł. Ludzie, którym natchnienie patrzyło z oczu, są dziwnie ospali — może to brak narkotyku jakim było niebezpieczeństwo? Objaw to naturalny i — należy się spodziewać — przejściowy.

D. H.

KRONIKA LITERACKA

— Ukazał się drugi numer miesięcznika „Twórczość" który przynosi utwory Czesława Miłosza, Paul Waleyego w przekładzie Rogozińskiego, Jana Kotta, Peipera, Hołuja, Kisielewskiego, Zukrowskiego.

— W dniu 10 b. m. odbył się w Łodzi zjazd delegatów Oddziału Wiejskiego Literatów Polskich. Do Zarządu wybrano: Jana Wiktora jako prezesa, Kubisza i St. Piętaka jako vice-prezesów oraz Mirka-Olcha, Martena, Króla i Mariana Kubickiego. Chłopscy pisarze zamierzają wydawać własne pismo.

— „Głos Ludu" wydał na czterech stronach swój pierwszy literacko-satyryczny „Dodatek Tygodniowy". Zasadniczy artykuł Leona Kruczkowskiego p. t. „Literatura Polska w walce o postęp i demokrację" nie dodaje nic nowego do toczących się na łamach pism dyskusji literackich. Część satyryczna jest słaba.

— Prawie jednocześnie z nowym wydaniem „Krzyżaków" przez „Czytelnika" ukazał się ich angielski przekład w Londynie. Z notatki w „Odrodzeniu" dowiadujemy się, że dzieło Sienkiewicza znalazło raczej nieprzychylną ocenę w prasie angielskiej. Być może okoliczność ta przyczyni się do podjęcia dyskusji nad tym, jakie miejsce należy się w polskiej literaturze autorowi „Trylogii", którego wartość wychowawczo-społeczna a nawet i artystyczna podawana była ostatnio przed wojną coraz częściej w wątpliwość i który obecnie przeżywa nieoczekiwany renesans jako autor „Krzyżaków".

— Ostatni Nr. „Odrodzenia" przynosi między innymi artykuł C. Bobińskiej p. t. „O właściwe stanowisko", będący odpowiedzią na reportaż Wionczka z Pragi Czeskiej („Narodziny Trzeciej Republiki"). W owym reportażu Wionczek potraktował naszych zachodnich pobratymców lekceważąco, zarzucając im brak bohaterskiej postawy wobec okupanta, mieszczaństwo i „trzeźwość myślenia". Na jak kruchych podstawach spoczywają te trzeba przyznać dotąd rozpowszechniane i jakżeż niesłuszne—pojęcia nasze o Czechach, jaką niewłaściwością jest afiszować się gruzami Warszawy, wytykając Czechom, że Praga walczyła tylko 120 godzin, wykazuje C. Bobińska w ciekawym rzeczowym artykule.

„Czyżby święte gruzy Warszawy, pisze Bobińska, już miały stać się odskocznią dla przyjmowania pozy narodu wybranego? Czy będziemy wznawiali ton, który nam przyniósł tyle szkody w stosunkach z różnymi narodami, a w szczególności z narodami słowiańskimi?" Artykuł zawiera krótki zarys dziejowego rozwoju czeskiej demokracji i ciekawe wiadomości o czeskim ruchu oporu.

— W kronice kulturalnej Z.S.R.R. ostatniego Nr. „Odrodzenia" czytamy: „Teatr imienia Gorkiego wznowił sezon tragedi A. Tołstoja „Car Fiedor Ioannowicz". Najbliższą inscenizację będzie druga część powieści dramatycznej tegoż autora „Iwan Grozny" („Trudne lata"). — Autor notatki zapomniał dodać, że to już trzecia z kolei inscenizacja powieści „tegoż autora"— pierwszą była „Wojna i Pokój"... zaiste trójka Tołstojów jest kamieniem, o który potykają się najlepsi znawcy literatury (A, K. Tołstoj—romantyczny poeta połowy XIX wieku, autor tragedii „Car Fiedor Ioannowicz", wielki Lew Tołstoj 1828—1910 i A, N. Tołstoj, zmarły w czasie tej wojny znakomity autor „Piotra Pierwszego" i wymienionych w notatce „Trudnych lat").

— W Z. S R. R. wydano „Rzeczy wybrane" Aleksandra Hercena, wielkiego rewolucjonisty rosyjskiego epoki Mikołaja I i wielkiego przyjaciela Polaków. Hercen był znakomitym publicystą, redaktorem wychodzącego na emigracji w Londynie pisma „Dzwon" (Kołokoł), które odegrało doniosłą rolę w dziejach rosyjskiej demokracji. Wielotomowa autobiografia Hercena p, t. „Byłoe i Dumy" jest jedynym w swoim rodzaju pamiętnikiem okresu „Wiosny ludów". Ubolewać należy, że dotąd nie mamy przekładu tej książki, która zawiera nieoceniony materiał o emigracji polskiej tych czasów.

Wśród książek

Poezja polska wzbogaciła się nowym skarbem, są nim wiersze pomorskie T. Leszniewicza pt. „Gwiazdy nad otchłanią Bałtyku". Trudno powiedzieć, co jest w nich bardziej godne podziwu—głębia myśli, szlachetność uczuć, czy też bogactwo metafor i dźwięczność rymów — wszystko jest nieprześcignione. Oto np. urywek z wiersza:

„Do Męczennicy Warszawy"

W błąd nie wwiedzie polityki bambus,
Nie przestraszą ją maski z kirkumy
Duch narodu—czerwony fernambuk
Pełen wytrwań tężyzny i dumy!

Tobą rządzić nie będą mandaryn
Ni spasionych synhedrion—wariat,
Ni faszyzmu but alizaryn
Na tych barwach się zna proletariat!

Autor, jak to wynika z podpisu, jest członkiem Miejskiego Prezydium Ligi Morskiej. Widać, że człowiek dużo podróżował po świecie—stąd tyle poniekąd egzotycznych wyrazów. Ale, idąc na rękę czytelnikowi, poeta podaje sam wyjaśnienia w przypisach. Dowiadujemy się, że kirkuma to—„żółty barwnik dająca roślina południowo-wschodniej Azji", a fernambuk — drzewo czerwone Brazylii! Ale co to alizaryn? Na szczęście miałem pod ręką encyklopedię, dowiedziałem się, że to związek chemiczny CH. CO. CO. CH. (OH). Zaintrygowany czytałem dalej i dowiedziałem się jeszcze moc pożytecznych rzeczy: że bon appetit to miły apetyt, a Baggiatoa — „bakteria, wydzielająca siarkowodór. Tym gazem zatruwa całe morze" i że Bodler to — Baudelaire, „autor książki „Les fleure du mal" w przekładzie Wydzgi, Lange lub Jastrzębca-Kozłowskiego". W ten sposób doszedłem do samego końca i przeczytałem jeszcze ostatnią zwrotkę ostatniego wierza pt. „Cyklony".

Biją dzwony, rwą cyklony
W brzuchu ziemi dziury wiercą (tak!)
Giną domy, giną plony...
Duch człowieka nie uśmierca!

Dalej był tylko spis rzeczy. A teraz poważnie, jak to się mówi w podobnych wypadkach. O ile utwory grafomanów mogły przed wojną bawić, o tyle obecnie, gdy brak papieru uniemożliwia wydanie spuścizny całej plejady mało znanych poetów (prawdziwych poetów) [illegible] owe wierconie dziury w brzuchu przez mało wybrednych autorów wywołuje uczucie goryczy i obawy o losy poezji. „Obywatele i Obywatelki, woła zresztą sam T. Leszniewicz, we wstępie, nie skąpmy środków: oddajmy lwią część naszych zarobków wielkiej sprawie Morza Polskiego i wszystkich wód Ojczyzny!" Otóż to właśnie! Nie żałujmy rzeczywiście środków na cele szlachetne i pożyteczne, ale nie trwońmy ich na wydawanie nikomu nie potrzebnych elokubracyj!

NOWE KSIĄŻKI

1. T. Leszniewicz—„Gwiazdy nad otchłanią Bałtyku". Poezje pomorskie. Cena 30 zł.

2. Władysław Machejek—„Leśne oczy". Wiersze partyzanckie. Wyd. „Czytelnik". Kraków 1945. Cena 20 zł.

3 Leon Pasternak — „Piosenki żołnierskie" (1940—1944). Wydanie drugie. Łódź 1945. Cena 25 zł.

4. Fr. Dąbrowski-St. Grodecki — „Westerplatte". Z walk o wybrzeże w 1939 r. Gdynia, wrzesień 1945. Cena 15 zł.

5. Polska Zachodnia. Mapa komunikacyjno-administracyjna. Wyd. Inst. Zachodn. Poznań 1945. Cena 50 zł.

6 Zygmunt Wojciechowski — „Polska-Niemcy. Dziesięć wieków zmagania". Wyd. Inst. Zachodn. Cena 120 zł.

7. St. Matuszewski — „Na progu wolności". 1945. Cena 20 zł.

8. St. Litauer — „Zmierzch Londynu". Wyd. „Czytelnik". 1945. Cena 15 zł.

9. Tadeusz Polak — „Zbrodnicza polityka rządu polskiego w Londynie". Cena 55 zł

10. Z. Drozdz-Wł. Milczarek — „Zakochani w Pomorzu". Wyd. „Czytelnik". 1945. Cena 15 zł.

(Do nabycia w magazynie Urzędu Informacji i Propagandy — ul. Wyspiańskiego nr. 12).

Dziekanat Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu podaje do wiadomości, że przyjmowanie zgłoszeń kandydatów na studentów, kandydatów na rok wstępny i na wolnych słuchaczy, na ten wydział (na wszystkie cztery lata studiów prawniczo-ekonomicznych) zostało przedłużone do dnia 31 października 1945 r.

Pomorze Zachodnie — perspektywy rozwoju

Pomorze Zachodnie obejmuje wielki szmat ziemi ciągnący się od Słupska po Szczecin, równolegle do koryta rzeki Noteci. Na południu jest odgrodzone pasem wyżyn o wysokości dochodzącej do 200 — 300 m. oraz pojezierzem na linii Bytowo — Szczecinek. Na przestrzeni 150 km. na północy przylega do Bałtyku, lecz na tej długości naskutek nierozczłonkowanego i pełnego mielizn wybrzeża ma zaledwie jeden—średniej wielkości port—Kołobrzeg. Linie komunikacyjne, budowane zgodnie z interesem niemieckim są bardzo niedogodne i niewystarczające, co znacznie utrudnia zagospodarowanie tych ziem. Wielka ilość małych rzek, która doskonale urozmaica krajobraz, nie należy do dorzeczy Odry i stanowi oddzielny i zamknięty system wodny. Krajobraz Pomorza jest piękny Wstęgi lasów i łańcuchy pagórków zamykają horyzont i dają spojrzeniu pełny obraz. Obraz wszędzie żywy i nigdzie nie pusty.

Pomorze Zachodnie ma charakter rolniczy. Według statystyk przedwojennych ponad 50 proc. ludności było zatrudnione na roli. Procent zatrudnionych w przemyśle był nikły i przed 1933 r. a więc przed dojściem Hitlera do władzy wahał się od 10 do 13 proc. Struktura tego obszaru była i jest zupełnie inna, niż położonych wyżej nad Odrą. Śląska Dolnego, gdzie odsetek pracujących w przemyśle dochodzi do 60, i Śląska Górnego, który skupia 80 proc. ludności w miastach.

Przemysł jaki jest na Pomorzu — to przemysł drobny, związany ściśle z charakterem kraju. Kraj jest rolniczy, a przemysł nastawił się na przeróbkę tego, co daje ziemia. Mamy tu gorzelnie, którym Pomorze dostarcza tysiące ton kartofli, tartaki, szczególnie w południowej, silnie zalesionej części, fabryki mebli, cegielnie i młyny. W kilku miastach spotkamy małe fabryczki żelazne, zakłady przetworów rybnych i sporą liczbę warsztatów rzemieślniczych. Bardzo charakterystyczną dla Pomorza jest wielka ilość tartaków rozrzuconych po powiatowych miasteczkach. W mniejszych rozmiarach spotykamy tu zakłady wszystkich gałęzi przemysłu, nawet przędzalnie i tkalnie o kilkudziesięciu maszynach. Złożyło się na to wiele przyczyn, z których najważniejszymi były: wielkie oddalenie od centr przemysłowych Rzeszy, duże koszta przewozu i wielkie niedogodności komunikacyjne, co w sumie zmuszało do tworzenia na miejscu nowych, warsztatów któreby zaspakajały wszystkie potrzeby. Na skutek działań wojennych wiele placówek zostało zniszczonych i uszkodzonych.

Ziemia jest tu różna. Pobieżna klasyfikacja da się ująć w następujących danych 45 proc. ogólnej powierzchni stanowią gleby lekkie — piaszczyste, 35 średnie, 10 proc. ciężkie, reszta to nieużytki i stawy. Gospodarstwa pomorskie stoją na wysokim poziomie kultury i dla osadników są doskonałymi objektami do gospodarowania.

Przyczyniła się do tego nie tyle osławiona „niemiecka gospodarka", ile akcja hitleryzmu od 1933 r., który z powodów propagandowych uruchomił wysokie kredyty dla Pomorza i pobudził życie gospodarcze które tu kostniało.

Pomorze Zachodnie nie jest terenem bardzo bogatym, ale wystarczająco zamożne, aby każdy, kto tu osiądzie, miał zapewniony dostatni byt. Z drugiejstrony jest to kraj o zadziwiającej sile przyciągania ludzi. Kto raz tu zawita, ten bardzo niechętnie wraca do centralnej Polski. Może właśnie ten urok był jedną z sił, które trzymały Kaszubów na tej ziemi i pozwoliły im przetrwać do dziś wszędzie w każdym zakątku Pomorza.

Pomorze Zachodnie podobnie jak Prusy Wschodnie skazane były w ich związku z Rzeszą na powolny proces więdnięcia i zastoju gospodarczego. Ile razy życie szybszym nurtem zaczynało tu płynąć,—zawsze działo się to dzięki wysiłkom niemieckiego rządu, który finansował handel i przemysł, oraz uruchamiał olbrzymie pożyczki inwestycyjne dla rolnictwa. Nigdy nie był to wynik naturalnej i organicznej tendencji rozwojowej tych ziem, zagarniętych przemocą i wcielonych do Rzeszy. Mówimy to z całym przekonaniem, opartym na bezstronnej ocenie przeszłości. Dla przykładu, wystarczy zbadać 8 lat rządów niemieckich na Pomorzu, od 1925 do 1935 roku i przytoczyć cyfry choćby w jednej dziedzinie! Cyfry dotyczące wzrostu ludności, który zawsze pozostanie czułym barometrem, sygnalizującym najlepiej rozwój i zastój życia społeczeństw.

Niemieckie statystyki wykazują ogromny ubytek ludności na terenie Pomorza między 1 25 33 rokiem. Przez te 8 lat ubyło w Koszalinie 2 proc. ludności, w Kołobrzegu 2 proc., w Szczecinku 0,3 proc. w Sławie 1 proc. Po dodaniu do tych liczb znacznej ilości corocznych urodzin otrzymamy obraz masowego odpływu niemców z tych ziem w głąb Rzeszy. Tak wyglądał „pochód na wschód" tego narodu, któremu według haseł propagandy — brakowało przestrzeni życiowej Był to właściwie „pochód na Zachód". Jeśli chodzi o inne dziedziny stosunki nie kształtowały się lepiej

Przed Pomorzem Zachodnim po przyłączeniu do Polski otwierają się nowe i lepsze perspektywy rozwoju. Patrząc z środka Polski Pomorze Zachodnie stanowiło przed 1939 r. germańską mackę, wysuniętą daleko na zachód, opasującą nasze Pomorze i Poznańskie. Słupsk, największe miasto Pomorza, jest wysunięty 75 km. dalej na wschód niż Poznań i leży na tej samej długości geograficznej, co Bydgoszcz. Ale stanowiąc mackę miało Pomorze przecięte drogi rozwojowe, które prowadzą w pierwszym rzędzie nie na morze, którego brzeg jest niedogodny dla żeglugi ale w głąb lądu na Poznań, Bydgoszcz, Gdynię i Grudziądz.

Te przeszkody odpadły, gdy Polska wróciła na historyczny szlak swych dziejów. Pomorze znalazło się w granicach R.P. jako integralna jego część, będąca przedłużeniem i zakończeniem kierunku procesów gospodarczych i politycznych państwa polskiego idących ku północy. Trudności komunikacyjne w sensie przeszkód, jakie stwarzała granica w 1939 r.—zniknęły i kraj ten staje się dziś terenem, na którym krzyżują się żywotne trakty handlowe: Gdynia—Szczecin, Poznań—Szczecin; Kołobrzeg Bydgoszcz, Słupsk—Bydgoszcz—Poznań. Również odpadły wysokie koszty transportu, a przez budowę licznych chociaż małych portów rybackich na wybrzeżu rozwiną się wielkie możliwości komunikacji przybrzeżnej.

Pomorze wróciło do Polski zniszczone i zubożałe. Trzeba lat, aby doprowadzić jego stan do należytego poziomu. Ale nasza praca i korzystne geograficzne położenie rokują jaknajlepsze nadzieje.

OGŁOSZENIE.

Centrala Zbyta Produktów Przemysłu Węglowego, Oddział Zachodnio-Pomorski, zawiadamia wszystkie zainteresowane osoby i instytucje, że C. Z. P. P. W. jako organ Ministerstwa Przemysłu jest instytucją upoważnioną do wyłącznej gospodarki węglem, koksem i brykietami na terenie tutejszego Województwa, wobec czego wszelki obrót tymi materiałami opałowymi dokonywany bez jej wiedzy jest nie legalny. W związku z powyższym wzywamy wszystkie instytucje i osoby prywatne, będące w posiadaniu jakichkolwiek zapasów węgla, koksu i brykietów pochodzenia poniemieckiego do niezwłocznego zarejestrowania ich w naszym biurze w Koszalinie przy ul. Armii Czerwonej 10 w przeciągu 7 dni od daty niniejszego ogłoszenia.

Rejestracji podlegają również wszystkie zapasy, znajdujące się w piwnicach i domach prywatnych za wyjątkiem ilości nabytych za naszym pośrednictwem. Winni nie zgłoszenia posiadanych zapasów w powyższym terminie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, posiadane zaś przez nich zapasy zostaną zajęte na rzecz Funduszu Inwestycyjnego Obrotowego Ziem Odzyskanych.

Koszalin. 23. 10. 1945 r.

Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego
Oddział Zachodnio-Pomorski

PROFESOR MUZYKI Pilikowski Mieczysław udziela lekcji gry na skrzypcach Koszalin, ul Bieruta 15. II p.

Dnia 9.X.45 zgubione w drodze z Świerzyno do Strekojcina dokumenty osobiste na nazwisko Strzyżewski Edmund, oraz dokumenty koni i nominacja gospodarcza. Powyższe dokumenty unieważniam.

LIST DO REDAKCJI

Należy to wyjaśnić

Od pewnego czasu obserwujemy ciągłe przerwy w odbiorze prądu. Gdyby spowodowane one były z winy elektrowni w Białogrodzie, to cały Koszalin powinien być pogrążony w ciemnościach. Dzieje się natomiast inaczej, gdyż całe miasto ma prąd, a tylko nieliczne ulice, jak: Drzymały Mariańska i inne są go pozbawione. Najdziwniejszym jest jednak fakt, że ul. Czysta, leżąca równolegle do ulicy Mariańskiej w odległości najwyżej 60 m i zbiegająca się z ul. Drzymały ma światło elektryczne.

Ponieważ wiadomo nam, że tut. oddz. elektrowni zatrudnia niemców-fachowców, prosimy kierownictwo o dokładne wejrzenie w wypełnianie ich obowiązków służbowych i stwierdzenie, czy oni nie ponoszą winy za wypadki, w rodzaju wyżej przytoczonego. A może ktoś w swej naiwności urządza sobie żarty, wystawiając cierpliwość mieszkańców danych ulic na ciężką próbę?!

Mieszkańcy ulic
Drzymały i Mariańskiej

KRONIKA POMORZA ZACHODNIEGO

Oddział „Centrostal" w Szczecinie

Dekretem z dnia 14 marca b. r. Ministerstwa Przemysłu, utworzona została Centrala Żelaza i Stali z siedzibą w Katowicach, która w skrócie nazwana została „Centrostal".

Centrostal posiada na terenie całego państwa oddziały, które pokrywają się mniej więcej z województwami. Oddział w Szczecinie mieści się przy ul. Śląskiej 41.

Centrostal organizuje na terenie całej Rzeczpospolitej powstawanie hurtowych i półhurtowych składów żelaza, znajdujących się w rękach Spółdzielni oraz w rękach prywatnych.

Centrostal bada uprzednio kwalifikacje starających się o prowadzenie składów, tak pod względem fachowości i solidności, jak również co do posiadania przez te jednostki niezbędnych warunków i urządzeń, umożliwiających prawidłowe funkcjonowanie składów. Składy te pozostają pod stałą kontrolą Centrostali.

KRONIKA MIEJSKA

Zebranie pracowników Państw. Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych

W dniu 4 października b. r. odbyło się walne zebranie pracowników Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych w celu zorganizowania Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Metalowego.

W drodze głosowania został wybrany Zarząd Oddziału Związku Zawodowego w składzie: prezes — ob. Lachowicz Teodor wiceprezes — ob. Sztyler Stanisław, sekretarz — ob. Roguski Antoni oraz 5 członków Zarządu.

Związek Uczestników Walki o Niepodległość i Demokrację

Ukonstytuował się Zarząd Oddziału Koszalin Związku Uczestników Walki o Niepodległość i Demokrację.

Rejestracja członków Związku odbywa się codziennie w godz 10—15-ej w gmachu Pełnomocnika Rządu pokój 18.

Za kulisami Indochin

Wielka Brytania rozporządzała na Dalekim Wschodzie największym z pośród aliantów kontyngentem wojsk lądowych. Jej też przypadło w chwili kapitulacji Japonii zadanie obsadzenia terytoriów w basenie oceanu indyjskiego, a więc również Indochin i Jawy na archipelagu malajskim, stanowiących posiadłości kolonialne francuskie i holenderskie. Anglicy mieli przywrócić porządek, rozbroić armię japońską i okazać pomoc zainteresowanym rządom europejskim przy zbudowaniu aparatu administracyjnego. Tymczasem tak na Jawie, jak w Indochinach napotkali na duże trudności, których bez armat i rozlewu krwi nie daje się usunąć. Przez 3 lata okupacji japońskiej zaszły w tych krajach wielkie zmiany. Japończycy oprócz posiewu, wrogiej białym propagandy, wychowali grupy działaczy politycznych nastrojonych szowinistycznie.

Taką grupą polityczną na Jawie rozporządza dr Soecarno, przywódca indonezyjskich „nacjonalistów" — a w Indochinach najbardziej dynamicznym i uświadomionym politycznie narodem są annamici.

Tak indonezyjczycy na Jawie, jak annamici w Indochinach wysunęli maksymalne żądania pełnej niepodległości, a na kompromisowe projekty Holendrów i Francusów odpowiadają akcją powstańczą, uzbrojonych w japońskie karabiny grup dywersyjnych.

Rozwój wydarzeń postawił Anglików na tych terenach, jako stróżów porządku i obrońców cudzych interesów: francuskich i holenderskich. Rolę tą spełniają z konieczności, bo ani Francuzi, ani Holendrzy, nie byliby w stanie opanować sytuacji.

Wojskami obsadzili wszystkie punkty strategiczne w Indochinach i stłumili powstanie annamitów, podobnie w Batawii.

Anglia przez te utarczki naraża się na utratę popularności na Dalekim Wschodzie. Rozmowy premiera Attlee z rządem holenderskim i kontygenty wojsk, płynących na Jawę, wskazują na to, że Anglia chce przerzucić zadanie utrzymania pokoju na barki Holendrów. Premier Attlee oświadczył w parlamencie, że Anglia nie chce wikłać się w sprawy wyspy i oddać chce je jaknajszybciej we właściwe t. j. holenderskie ręce. Nie należy jednak sądzić, że rozwój wydarzeń na Jawie i w Indochinach na przyszłość nie będzie interesował Anglii. Trzeba sobie uprzytomnić fakt, że o miedzę leżą terytoria Birmy i Indii, że każdy ferment w tej części świata może rozszerzyć się na graniczące terytoria, wchodzące w skład Imperium. Dlatego też Anglicy tak ostro wystąpili przeciw akcji powstańców rozumując słusznie, że ich sukces mógłby być zachętą do podobnych wystąpień dla ludów, pozostających pod opieką Anglii.

Również nie jest obojętna dla Anglii platforma porozumienia między Holandią a dr Soecarno, przywódcą powstańców na Jawie, czy też Francją, a Annamitami w Indochinach.

Anglia uważa, że w Azji musi być *jedna polityka imperialna* wszystkich państw, mających kolonie. W tej polityce zarówno ustępstwa, jak koncesje na rzecz ludów kolonialnych mają swoje granice, których przekroczenie grozi ostatecznym zlikwidowaniem roli białych w Azji. Premier Attlee określił to stanowisko polityki angielskiej w parlamencie, gdy powiedział, że do żądania „nacjonalistów indonezyjskich należy podchodzić z wielkim zastrzeżeniem".— Zwrot ten przetłumaczony na język codzienny oznacza, że Jawa nie może otrzymać pełnej niepodległości. Bo pełna niepodległość Jawy oznacza nietylko koniec panowania Holendrów na tej wyspie, ale pośrednie poderwanie podstaw imperium. Wtedy bowiem Indie nie zadowoliłyby się żądaniem niepodległości, lecz żądania te poparłyby na drodze zbrojnej, co w rezultacie oznacza korpusy ekspedycyjne do tłumienia powstania, nowe ustępstwa i nowe straty banków i przedsiębiorstw akcyjnych.

Należy przypuszać, że wystąpienia powstańców nie są akcją, zakrojoną na szeroką skalę. Państwa europejskie znajdą zaś ośrodki przeciwwagi wobec tych poczynań wśród różnych ludów, jakiezamieszkują te kraje. Dopóki ludy Azji będą występować tylko w imię nacjonalistycznych interesów, a nie znajdą szerszej idei, w której zmieszczą się wszystkie, dotąd nie będą zdolne do solidarnej akcji i Europa będzie nimi rządzić oraz ciągnąć z tych rządów korzyści!

Wypowiedzmy zdecydowaną walkę łapownikom i szabrownikom.

Redaguje Kolegium. — Adres redakcji i administracji: Koszalin, ul. Wyspiańskiego 12. Wydawca: Urząd Informacji i Propagandy.
Ogłoszenia przyjmuje administracja w godz. od 13 — 15. — Za terminowy druk ogłoszeń nie odpowiadamy.
Ceny ogłoszeń: 15 zł. 1 mm przez 1 szp. w tekście, 10 zł. 1 mm. przez 1 szp.—po za tekstem. Urzędowe 7 i pół zł. przez 1 szp. Ogłoszenia drobne 5 zł. słowo.
Tłoczono w Drukarni Państwowej w Koszalinie przy ul. Czystej nr. 2. X. 00105